Nr. 243. Kraków, dnia 24 Października, Poniedziałek. 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 „
Kwartalnie	3 „
Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz.

Nekrologja po 10 ct. od wiersza.

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

We Lwowie ogłoszenia do „Kurjera“ przyjmuje „Centralne biuro Ogłoszeń“ ul. Kopernika l. 11.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 10 centów.

KALENDARZ.

Dziś: Rafała arch. Imię słowiańskie: Siemisława.

Jutro: Kryspina i Kryspijanina. Imię słowiańskie: Samomysława.

Pojutrze: Ewarysta, Rustyka m. i Fulki. Imię słowiańskie: Lutosława.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 40. Zachód o g. 4 m. 50. Długość dnia 10 g. 10 m.

Nasi najserdeczniejsi.

IV.

Pod tym tytułem umieściliśmy już kilka artykułów, streszczających głosy niemieckie i rosyjskie o sprawie polskiej. Nie tak dawno sprawę naszą uważano za całkiem załatwioną i z bezczelnością kozacką i junkierską drwiono z tych, co o jej istnieniu wspominali. Czasy jakoś się zmieniły i „śmieszne marzenia“ brane są w rachubę. Naturalnie traktują się one albo naiwnie, albo z arogancją — ale sam fakt, że się o nich mówi i pisze, jest znaczący. Dlatego też prowadzimy dalej rubrykę: „Nasi najserdeczniejsi“, a choć nie polemizujemy, bo polemizować nie warto, to zwracamy na nią uwagę naszych czytelników. Jakiekolwiekbądź bowiem są majaczenia naszych „przyjaciół“, warto je znać, choćby dla zaspokojenia ciekawości.

Oto pierwsze numera Wileńskawo Wiestnika, wychodzącego obecnie pod nową redakcją, wywołały naganę ze strony Nowoje Wremia. Ostatni organ p. Suworina wystąpił przeciw artykułowi wstępnemu rzeczonej gazety.

„Dziwne istotnie idee—są słowa Now. Wr.—wypowiada nowa redakcja Wil. Wiest., szukając gruntu do zgody pomiędzy rossyanami a polakami w kraju zachodnim. Zwraca się ona do poglądów margrabiego Wielopolskiego, idei zrzeczenia się polaków kraju zachodniego—idei, której brakło szczerości ze strony proponującego ją Wielopolskiego i która będzie stanowczo niepraktyczną (o tem nie można wątpić), ponieważ polacy nie zrzekną się swych pretensyj do wzmiankowanego kraju. A na tej idei Wil. Wiest. buduje plany porozumienia, gdy mówi: „Nawet przy obecnem położeniu narodowości polskiej, martwej politycznie, zrzeczenie się pretensyj do kraju zachodniego zrobiłoby jej wielką usługę, gdyż niewątpliwie stosunek nasz do polaków byłby innym i oni, bez względu na przeszłość, znaleźliby w Rossji takąż pomoc przyjazną, jaką znajdują w niej inne narodowości słowiańskie. W podobnych warunkach Rossja nie miałaby nawet nic przeciw samodzielności politycznej Polski a nawet dopomogłaby jej do osiągnięcia tej samodzielności, tak samo jak stworzyła niezależność słowian naddunajskich. Nie Rossja przecież, jak to jest dowiedzionem, była przyczyną podziału Polski, i nie Rossja jest dziś przeciwniczką jej powstania. Kraj nadwiślański służy dla niej tylko jako twierdza, a twierdze, jak wiadomo, są budowane nie na to, aby je brano, i jeżeli w tej twierdzy zaprowadzono surowe i ciężkie dla mieszkańców przepisy, to tylko dlatego, że tak być musi w twierdzy. Polacy powinniby wiedzieć, że kraj nadwiślański odgrywa w rękach Rossji rolę monety, którą w ciężkiej chwili może zapłacić swoich wierzycieli.“

Zacytowawszy powyższy ustęp, Now. Wr. mówi dalej:

„O jakiej to obronie polskiej narodowości mówi Wil. Wiest.? Czy narodowość polska jest gnębiona w Rossji? A powtóre, cóż to za rozumowania ze strony organu urzędowego w tym sensie, jakobyśmy nie dbali o kraj nadwiślański, jakoby on był u nas czasowo, jakoby wreszcie miał służyć za monetę do spłacania długów Austrji i Niemcom?! Dawno już nie czytaliśmy podobnych rzeczy w łamach organów rossyjskich. Nie wiemy, jak daleko zajdzie nowa redakcja na gruncie proponowanej zgody...“

Kiedy Swiet po raz pierwszy zacytował artykuł Kreuzztg i wystąpił przeciw niemu z polemiką, Now. Wr. zaznaczyło, iż nie należało artykułowi temu nadawać zbytniej wagi. Na zarzut ten odpowiedział Swiet obecnie zaś organ p. Suworina raz jeszcze pomieszcza dla gazety Swiet świeżą replikę:

„Swiet rozgniewał się na nas—powiada Now. Wr.—iż nie nadajemy żadnej wagi cytowanemu przezeń artykułowi Kreuzztg., mówiącej o możebności przywrócenia Polski z pomocą Niemiec. Rzeczywiście nie znamy pro-

Z TEATRU.

„NOWY DZIENNIK“

komedya w 3 aktach M. Bałuckiego.

Dawno już publiczność nasza nie oczekiwała z takiem zajęciem i tak gorączkową niecierpliwością żadnego utworu scenicznego, jak przedstawionej w Sobotę po raz pierwszy nowej komedji Michała Bałuckiego p. t. „Nowy Dziennik.“ O utworze tym oddawna głuche obiegały wieści. Podobno autor nosił się z pomysłem tej komedji lat parę, a pierwszy akt był wykończony już przed rokiem; różne okoliczności przeszkadzały mu w wykończeniu tejże, aż wreszcie udało mu się pomysł zrealizować i w sobotę ujrzeliśmy komedyę na deskach scenicznych.

Nie wielu z naszych współczesnych autorów dramatycznych cieszy się tak wielką popularnością i kredytem literackim, jak Bałucki. W licznych dotychczasowych utworach scenicznych opracowywał utalentowany komedyopisarz tak szczęśliwie swe pomysły, wprowadził takie mnóstwo typów i charakterystycznych postaci, odmalował tak wiernie i żywcem z natury niektóre właściwości natury naszego społeczeństwa zabarwiając tło komedyj obficie rozsianym dowcipem i werwą niepospolitą, że słusznem jest zupełnie przyznane mu dawno przez krytykę miano komedyopisarza „z Bożej łaski“ i idący za tem „kredyt literacki.“ Publiczność wie że bądź co bądź na sztuce Bałuckiego się nie znudzi, że wróci do domu rozbawiona, a przytem uniesie na dnie wszystkiego zawsze myśl głębszą, szlachetną nacechowaną tendencyą. To też rzecz zupełnie naturalna, że ostatni utwór Bałuckiego osnuty na tle stosunków zupełnie nowych, ciekawych a dotąd nader rzadko poruszanych w komedji zainteresował w wysokim stopniu szerokie koła publiczności. Ciekawsi spodziewali się nawet alluzyj do naszych stosunków i osób — pod tym jednak względem zawiedli się.

Treść „Nowego Dziennika“ osnutą jest jak sam tytuł wskazuje na stosunkach dziennikarskich. Bogaty i ambitny obywatel ziemski Rzepkowski nie mogąc się w swoim powiecie doczekać wyboru na delegata drogowego, a nie znalazłszy poparcia swej sprawy również w krajowych organach opinii publicznej, zjeżdża cichaczem wraz z córkami do Krakowa z zamiarem założenia własnego dziennika, w którym by mógł dać wyraz swym silnie wezbranym uczuciom niezadowolenia. Do urzeczywistnienia tego planu dopomódz mu mają dwaj młodzi ludzie Adam Buraczyński i Stefan Czeczuga dawni znajomi, z którymi się zaraz pierwszego dnia w mieście spotyka. Obaj młodzi ludzie zakochani są w córkach Rzepkowskiego, z którymi znajomość datuje się jeszcze od czasów dzieciństwa, z całą przeto gotowością ofiarują szlachcicowi swoje usługi. Posiadający rozległe stosunki w kołach kawiarnianych. Stefan przysyła Rzepkowskiemu całą kollekcyę dziennikarzy. W liczbie tych wodzi rej Rozpędowski — typ dziennikarza „do wszystkiego“ człowiek pozorami nauki pokrywający wielkie niedostatki umysłowe. Nadętą i zarozumiałą tę figurę mianuje Rzepkowski naczelnym redaktorem swego dziennika — olśniony niezmiernie pozorną erudycją. Niebawem zjawia się jakiś b. profesor niegdyś kolega szkolny Rzepkowskiego Nurkiewicz — obecnie również literat i ten aczkolwiek reprezentuje według wyrażenia jego samego „ciężką artyleryę“ z odcieniem konserwatyzmu naukowego, otrzymuje również nominacyą na członka redakcyi nowego dziennika wraz z nieodłączną zaliczką. Za tymi dwoma filarami przyszłego dziennika zjawia się cały szereg kandydatów na „filarów“ wśród których plastycznie rysuje się sylwetka Filusińskiego młodziutkiego dziennikarza, wszędobylskiego umiejącego się wszędzie wcisnąć, ktoego specjalnością jest „uniwersalność“ i „babranie.“ Nowy dziennik ma mieć barwę skrajnie postępową — ma reprezentować ideę demokratyczną, opartą na interesach ludu. Z zacietrzewienia się szlachcica korzystają tymczasem młodzi ludzie i zbliżają się do swych bogdanek, a zapewniwszy się o wzajemności swych uczuć, przyrzekają sobie pomoc w urzeczywistnieniu swych matrymonialnych zamiarów. Te jednak napotykają na niemałe przeszkody. Adam Buraczyński ma wprawdzie stanowisko zdobyte pracą jednak brak mu dobrego urodzenia a ambitny szlachcic za nic nie oddałby córki synowi wieśniaka. Stefan zaś marnujący czas w mieście na wesołem życiu i przygodnych rozrywkach mniej jeszcze posiada kwalifikacyj na małżonka. Dziennik przychodzi jednak młodym ludziom w pomoc. Rzepkowski daje się przekonać Stefanowi, że mu jako wyznawcy zasady demokratycznej nie wolno odmawiać córki człowiekowi pracy, gdyż polityczni nieprzyjaciele nie omieszkaliby tej okoliczności wyzyskać na zdyskredytowanie go w opinii ogółu. Szczęśliwy traf dopomaga i drugiej parze do połączenia się. W chwili gdy właśnie się „oblewana“ pierwsza sessja pełnej redakcyi nowego dziennika, przybywa do Rzepkowskiego sąsiad jego stary Czeczuga, ojciec Stefana i przywozi mu wiadomość, że obywatelstwo powiatu w uznaniu zasług obrało go marszałkiem. Wobec tak nagłego a niespodziewanego urzeczywistnienia szczytu swych marzeń, Rzepkowski decyduje się natychmiast zaniechać wydawnictwa dziennika jako dziś już zupełnie dlań bezcelowego. Pozostaje tylko trudność wycofania się z sytuacyi. Pomysłowy Stefan dopomaga w tem Rzepkowskiemu wyzyskując zarozumiałość Rozpędowskiego, przekonanego że córka Rzepkowskiego Helena jest w nim zakochana. Łatwo więc daje się Stefanowi przekonać że w obec nieświetnego stanu finansowego szlachcica wydawanie dziennika odbywać by się musiało kosztem posagów córek. Rozpędowski widząc się już w marzeniach mężem Heleny a nie chcąc się widzieć poszkodowanym, jako zięć sam proponuje cofnę-

jektów ks. Bismarka—jak również i Świet nic o nich nie wie —lecz sądzimy, iż gazeta winna zwrócić się do historji. Polityka Prus zawsze opierała się i opiera na grabieży i germanizacji ziem słowiańskich; podział Polski zaproponowany był przez Prusy i wykonany został wskutek nacisku ze strony Fryderyka Wielkiego; na kongresie wiedeńskim Prusy ani słuchać nie chciały— jak i inne mocarstwa—o autonomji Polski; myśl o tej autonomji należała wyłącznie do Cesarza Aleksandra, jedynego człowieka, który myślał jeszcze o niezależności Polski. Że Prusy w walce z nami być może postarają się połechtać polaków obietnicą odbudowania Polski, to jest rzeczą możebną, lecz od tego do utworzenia Polski rzeczywistej jeszcze daleko; przeciw temu mówi cała przeszłość Prus, wszystkie tradycje jej historji.“

„Russk. Kurjer“ w artykule pod tyt.: „Rezultat prześladowań Polaków w Poznańskiem“ powiada:

„Zwrot w zapatrywaniach Polaków (na kwestyę łączności z Rossją) nastąpił dopiero wtedy, kiedy wydano rozporządzenie o zabronieniu w szkole rozmowy polskiej, która tam jeszcze się jakoś utrzymywała, pomimo starań Niemców, a która teraz zmilknie dzięki urzędowemu rozporządzeniu, zabraniającemu Polakom rozmawiać w ojczystym języku... Podobnego barbarzyństwa, jak wiadomo Polakom, Rossja nigdy nie praktykowała w stosunku do żadnego narodu w granicach państwa... Opierając się na tym fakcie, Polacy poznańscy agitują usilnie, jak mówią w Wierzbołowie, na korzyść otwarcia szkół prywatnych polskich w Prusach, gdzieby mogli wychowywać swe dzieci w duchu narodowym i w uczuciu miłości swej ojczyzny. Jeżeli im się to nie uda, wtedy zamierzają dawać dzieciom wykształcenie domowe lub wysyłać je do Rossji, do szkół w Królestwie Polskiem... Fakt przemocy nad językiem polskim w Poznańskiem, jakkolwiek niezmiernie smutny, może być wyzyskany dla idei łączności Słowian.“

Sprawy krajowe.

Reforma ustawy gminnej. Kodyfikacyę ustawy dla organizacyi gmin miejskich według uchwał ankiety gminnej, poruczył Wydział krajowy specyalnej komisyi, złożonej z posłów sejmowych: dra Rybickiego i dra Fruchtmanna, tudzież radcy Wydziału krajowego p. Michalczewskiego.

Wykonanie noweli drogowej. Z powodu znanych wypadków oporu niektórych gmin wiejskich przepiw wprowadzeniu w życie noweli do ustawy drogowej, porozumiał się już Wydział krajowy z Namiestnictwem, i na tej podstawie wydały obie te władze do podwładnych organów okólniki co do unormowania postępowania w przyszłości. I tak: Wydział krajowy upoważnia Reprezentancye powiatowe do czynienia wszelkich ulg i ułatwień przy zastósowaniu przepisów drogowych, przypomina im zarazem obowiązek niesienia pomocy miejscowym zarządom dróg gminnych, t. j. udzielania wszelkich wskazówek i wyjaśnień przy zakładaniu i prowadzeniu wykazów, ksiąg i rachunków. W końcu poleca Wydział krajowy wszystkim Wydziałom powiatowym, aby z początkiem roku p. przedstawiły ogólny stan sprawy wprowadzenia w życie noweli drogowej w swych powiatach. Byleby Reprezentacye powiatowe bezpotrzebnie nie wywierały presyi na uporne gminy, gdyż łagodnemi perswazyami da się łatwiej z czasem celu dopiąć.

Przemyśl. Rada miejska sprowadziła w tych dniach sikawkę ogniową za cenę 1500 zlr.... z Prus. Sikawka doszła na miejsce przeznaczenia ze złamanym dyszlem. Wszak w kraju naszym istnieje kilka fabryk wyrobów tego rodzaju?

Stanisławów. Na pisemną prośbę burmistrza pana Kamińskiego, udzieliła dyrekcya kolei Lwowsko-Czerniowieckiej kwotę 5000 złr. gminie Stanisławowa tytułem zaliczki za gaz od gminy kolei tejże dostarczony. Kwota ta ma być w połowie od każdorazowej należytości potrącona i miasto ma od niej 5 procent opłacać. Co się zaś tyczy dalszego żądania, aby pomieniona dyrekcya zobowiązała się do odbioru gazu na lat 20, zarząd kolei nie przychylił się do tego żądania. Gmina robi na własnym zakładzie gazowym wcale dobre interesa.

Żydaczów. Na prośbę Wydziału powiatowego, udzielił Wydział krajowy 500 zlr. bezzwrotnej subwencyi na pokrycie niedoboru kosztów na budowę mostu na rzece Sukli w gminie Balicze podróżne, ale pod warunkiem, że reszta kosztów budowy (1381 zł. 69 ct.) pokrytą zostanie środkami miejscowemi.

KRONIKA.

Pozar pałacu wolskiego. Pałac w Woli Justowskiej stał się dzisiejszej nocy pastwą płomieni. W pałacu spała na parterze ks. Aleksandrowa Czartoryska, na pierwszem piętrze znajdował się ks. Marceli.

O godzinie 1 po północy ks. Marceli czytając książkę i paląc papierosa, uczuł swąd jakiś. W pierwszej chwili był przekonany, że woń tę wydawał niedopalony papieros rzucony na ziemię. Czując, że dym się powiększa i zdaje się wychodzić z drugiego pokoju, wszedł do niego i ujrzał szafę przylegającą do ściany w płomieniach. Książe nie ubierając się, w półnegliżu zbiegł ze schodów i zbudził spoczywającą służbę. Równocześnie wyskoczył z łóżka, śpiący w bocznym pokoju 2 piętra prof. dr. Maciej Jakubowski i ledwo miał czas zbiedz na dół, gdyż dym rozlegający się na schodach i korytarzu zaczął tamować przejście grożąc zaduszeniem.

Pożar rozwijał się niesłychanie szybko. Pierwsze piętro stało już prawie w płomieniach. Pierwszy nadbiegł na ratunek z sikawką wiejską nauczyciel pan Lach. Do Krakowa wysłano konnego posłańca z żądaniem pomocy straży krakowskiej.

Ratunek był utrudniony. Siły miejscowe nie mogły powstrzymać rozhukanego żywiołu, a brak wody czuć się dawał i zmniejszał nadzieję ratunku. Drugie piętro zaczęło się palić, a o ratowaniu zbiorów i rzeczy myśleć nie było można.

Straż krakowska z pane Eminowiczem na czele przybyła szybko, ale zastała już dach palący się. Usiłowaniom jej udało się pożar umiejscowić, czemu sprzyjała noc spokojna, bez wiatru. Dzięki temu uratowano połączoną z pałacem oficynę, a nawet sala jadalna do parteru dobudowana, w całości pozostała.

Ogień trwa dotąd (piszemy to o godz. 10), są to jednak jego już ostatnie drgania. Z dachu niepozostało szczątków, pierwsze i drugie piętro świecą gołemi ścianami.

O g. 4-tej przybył na miejsce pożaru prezydent dr. Szlachtowski. Prócz niego znalezli się później na miejscu architekt Stryjeński, radca Matusiński inżynier, Bociański.

W ratowaniu oprócz dzielnej straży ogniowej odznaczyli się p. Lach nauczyciel, dzierżawca propinacyi p. Nencki, i dawniejszy ogrodnik Zawadzki.

Przyczyna pożaru niewiadoma. Prawdopodobnie belka I piętra wpuszczona w komin zatliła się i była przyczyną pożaru.

Księstwo Czartoryscy ponieśli dotkliwą stratę. Budynek sam był wprawdzie asekurowany, ale spaliła się wyborowa biblioteka znajdująca się na II piętrze, spaliło się kosztowne urządzenie I i II piętra, spaliły się wreszcie cenne obrazy, makaty, gobeliny itd. Nie trzeba dodawać, że i parter jest uszkodzony i piękny ogród uległ częściowemu zniszczeniu.

Pałac Wolski, zbudowany w r. 1534, niejednokrotnie był restaurowany. Ostatniej restauracyi dokonano znacznym kosztem w r. b. pod kierunkiem architekta p. Stryjeńskiego. Kilka plafonów malowanych przez p. Jacka Malczewskiego i innych malarzy powiększyło w ostatnich czasach artystyczną wartość budynku.

Dla krakowian wieść o spaleniu się pałacu wolskiego jest bolesną. Oprócz bowiem współczucia dla właścicieli, gra tu rolę i pewien egoizm: Wola jest najbliższem miejscem wycieczek, publiczność nasza zżyła się z jej parkiem i pałacem i ocenia też poniesioną stratę jakby własną.

Powyższą relację o pożarze pałacu na Woli spisaliśmy na mocy wiadomości dostarczonych przez naszych dwóch reporterów. Trzeci z nich donosi nam w ostatniej chwili co następuje:

P. Eminowicz jest zdania, że tliło się już od dni paru. Inni widzą przyczynę w kominku, z którego się skry na pokój sypały; inni wreszcie sądzą, że murek pruski świeżo wzniesiony przepalił się od komina.

Ks. Marcelina słysząc szum i szelest w kominie przebudziła się i zadzwoniła do pokoju ks. Marcelego który przerwał czytanie i wstając do dzwonka i telefonu spostrzegł ogień i zawiadomił księżnę-matkę, iż szafa się zapaliła. Reszta opowiadania naszego reportera zgodna z pierwszą relacją.

O godz. 12 w południe jeszcze się paliło prawe skrzydło. Spaliło się dach i II piętro. Piętro I w części uratowane, ale pozapadały się w ostatniej chwili sufity II piętra i uszkodziły pierwsze.

Meble powynoszono na ogród i balkon po lewej stronie pałacu.

Ogród koło pałacu jest zniszczony, drzewa i kwiaty poschnięte od gorąca, lub połamane od zrzucania desek i belek płonących. Pomiędzy belkami widać firanki i dywany. Biblioteki tylko część ocalała — kartki i książki leżą po ogrodzie.

O godz. 11½ odbyła się w kaplicy pałacowej msza dziękczynna za ocalenie życia właścicieli pałacu.

Z Krakowa świeżo przybyli: delegat Nam. hr. Borkowski, hr. Z. Cieszkowski, hr. Dębicki i wiele osób z miasta, których sprowadziła ciekawość.

Jubileusz Tow. Strzeleckiego. Nader licznie, bo aż około 60 zebrało się członków Tow. strzeleckiego, by wspólną biesiadą uczcić fakt dla Towarzystwa donośny, gdyż przed 50 laty w dniu 15 Października 1837 r. nastąpiło uroczyste przeprowadzenie się braci kurkowych krakowskich z Łobzowa do dzisiejszej strzelnicy. Znakomity prawnik, nie mniej znający dokładnie historją Rzeczypospolitej krakowskiej, radca sąd. wyż. Józef Wawel Louis odczytał nader pięknie ułożony a niezwykle ciekawy pamiętnik, skreślony piórem śp. jego ojca, ówczesnego króla kurkowego, którego staraniem a większej części funduszami dzisiejszy ogród strzelecki zakupiony został.

Wszyscy członkowie dziękowali serdecznie prelegentowi, wyrażając życzenie, aby pamiętnik śp. Louis jak najrychlej drukiem ogłoszony został. Toastowano na pomyślność króla kurkowego p. Biasiona, prezesa towarzystwa p. Stockmara, p. Teodora Baranowskiego prezesa Majera, prezydenta Szlachtowskiego, a toast kochajmy się wzniósł p. Konrad Wentzl. Po uczcie znaczna część obecnych zaproszona została w gościnę do króla p. Alfreda Biasiona gdzie podjęta została po staropolsku starym węgrzynem. Węgrzyn ten in Cracovia educatum pochodził z czasów rządu Senatem krakowskim śp. Józefa Hallera. W żywej pogadance uczczono pamięć śp. Augusta Biasiona, ojca gospodarza, tudzież zasługi hr. Mieroszowskich posłów krakowskich, w końcu obecnego na uczcie notarjusza Gutowskiego. Gospodarz na pamiątkę dnia tego obdarzył każdego z obecnych upominkiem.

Wieczorek muzykalno-wokalny odbył się wczoraj w lokalu stowarzyszenia drukarzy krakowskich „Ognisko“, przy dość licznym udziale publiczności. Z nader urozmaiconego programu podobały się szczególnie Koschata „Pieśń o ojczyźnie“, Dürnera „Zaklęcie burzy“ i Moniuszki „Polonez“ odśpiewany przez pełny chór. Niemniej dobrze wypadł Mendelssohna „Płyńmy“, śpiew na dwa głosy. Wieniawskiego „Chanson Polonaise“ na

---

dzej szlachcicowi zaniechanie wydawnictwa i drze swój własny kontrakt. W chwili jednak gdy opuściwszy pole spraw publicznych zamierzał się przedstawić Rzepkowskiemu w prywatnym charakterze starającego się o córkę uprzedza go w tem Stefan, który po porozumieniu się z ojcem uzyskawszy przebaczenie za dawne sprawki oświadcza się o pannę i zostaje przyjęty. Tak się przedstawia osnowa komedji.

Na tem oryginalnie obmyślanem tle rozsnuł autor cały szereg komicznych epizodów, zabarwionych dowcipem i humorem, które nadają komedyi tej wybitne charakterystyczne cechy, jakie widnieją we wszystkich utworach Bałuckiego. Wprowadzone postaci odznaczają się wybitną, czasem nieco przesadną charakterystyką, ale bądź cobądź są obmyślane oryginalnie i konsekwentnie przeprowadzone. Niektóre sceny, jak np. scena pierwsza aktu pierwszego, sessya dziennikarska, wreszcie tyrada Filusińskiego w akcie ostatnim tryskają życiem i werwą. Postaci młodych chłopców i dziewcząt dodatnie, są bardzo sympatyczne, jak w ogóle we wszystkich komedyach Bałuckiego. Jaskrawo i wypukło zarysowane figury Rozpędowskiego Filusińskiego i Nurkiewicza mogą być uważane za nowe i oryginalne typy, jak również z charakterystycznej strony uchwycona postać Rzepkowskiego.

Komedyę w całości i w poszczególnych rolach odegrano dość dobrze. P. Siemaszko uwydatnił śmieszne strony ambitnego szlachcica. Wielce charakterystyczną figurę dziennikarza Rozpędowskiego odtworzył ze starannością p. Feliksiewicz, dwie inne zbliżone do niej rysunkiem, przedstawili pp. Stępowski i Solski. Wybryk, którego sobie jednak pozwolił ten ostatni, przypominając charakteryzacyą jednę z osób ze świata dziennikarskiego, uważamy za bardzo niestosowny. Miły typ naiwnego dziewczęcia ze wsi odtworzyła w roli Heleny z humorem, ale i z przesadą p. Kałużyńska. Niemniej na pochwałę zasłużyła p. Sierpińska, która w małej rolce Maryi oddanej poprawnie, złożyła dowód staranności i postępu.

Z dwóch ról amantów jedynie rola Stefana dostarczyła pola do popisu, które też należycie wyzyskał p. Lubicz. Publiczność licznie zgromadzona rzęsistemi oklaskami przyjmowała sztukę, wywołując — nieobecnego autora. *Sylf.*

skrzypce i Kuba „Le Feu Follet“ zyskały ogólny poklask.

Nominacye sędziów z powodu upływającego z dniem 1-go Listopada terminu intercalarnego wkrótce będą ogłoszene. Podajemy ważniejsze: Sędzia powiatowy Edward Seuchler radcą wyższego sądu w Tarnowie; sędzia powiatowy z Gorlic, Antoni Wawrausch sędzią w Rzeszowie, zastępca prokuratora Jan Fetter r. sądowym w Krakowie, sędzia powiatowy, z Krzeszowic Jan Pawłowicz radcą w Wadowicach, sędzia powiatowy w Dąbrowy Dr. Bronisław Wolf radcą w Rzeszowie.

Zwłoki śp. Kasznicy mają być podobno pochowane w Krakowie, w grobie familijnym Kaszniców. — Przewiezienie w takim razie zwłok i koszta pogrzebu pokryte zostaną z sumy przesłanej przez byłych uczniów zmarłego do dyspozycyi wdowy.

Koncert. W piątek d. 4 listopada odbędzie się za staraniem tutejszego Towarzystwa muzycznego w sali redutowej koncert, złożony wyłącznie z kompozycyj Ryszarda Wagnera. Udział w koncercie wezmą: A. Paulet, tenorzysta z Metropolitan Opera House; pna Matylda Hauser, primadonna op. sztudgarskiej; p. Ferdynand Krauze basista i pna Otylia Nagel, pianistka z Pragi. Bliższe szczegóły programu koncertowego podadzą afisze.

Z Kasyna powszechnego. We środę 26 b. m. odbędzie się koncert muzyki wojskowej pod kierunkiem kapelmistrza p. Hocka. Początek o godzinie wpół do ósmej wieczorem.

Rada miejska. Jutro odbędzie się posiedzenie rady miasta Na porządku dziennym sprawy niezałatwione na poprzednich posiedzeniach.

Podwójne szczepienie dzieci. Rząd austrjacki wypracował ustawę o szczepieniu ospy. Według tejże każde dziecko ma być dwa razy szczepione: w pierwszym i dwunastym roku życia. Nieszczepione dzieci nie będą przyjmowane do szkół.

Tamowanie chodników przez żołnierzy niższej branży dało się wczoraj dotkliwie uczuć publiczności, idącej ulicą Grodzką, Karmelicką itp. Zauważyliśmy np. w pobliżu kościoła P. Maryi kilkunastu podoficerów piechoty, którzy stanąwszy dla pogadanki na trotoarze, zmuszali formalnie przechodniów do obchodzenia ich błotną drogą. Możeby władze wojskowe zechciały pouczyć żołnierzy o tem, że stawanie na chodnikach i maszerowanie w trójkę po wązkich trotuarach przeszkadza publicznej komunikacyi.

Ogień. Wczoraj przed 10 godziną na Kaźmierzu w domu p. Wójcikiewicza był mały ogień, który atoli straż ogniowa wkrótce ugasiła.

Aresztowanie. Wczoraj o godź. trzy kwadr. na 8 wieczór szły sobie dwie kobieciny, Karolina Butor i Marya Bujan a że szły krzywo i śpiewały dość głośno „krakowiaki,“ więc je zatrzymał stróż bezpieczeństwa publicznego i zaprowadził na nocleg do ...kozy.

Eksces uliczny. Wczoraj po południu około godziny 4-ej przechodnie ulicy Floryańskiej byli świadkami ogromnego wymyślania i wymachiwania rękoma niejakiej Maryannej Pająk, która żal swój (do kogo? niewiadomo) chcąc nie chcąc musiała ukoić w areszcie.

Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj o godzinie 2 po południu spadł z drugiego piętra przy ul. Szerokiej Nr. 33. wyrobnik Józef Chajek, na bruk i złamał nogę. Główną przyczyną tego wypadku było pijaństwo. Omdlałego Chajeka odwieziono do szpitala św. Łazarza,

Samobójstwo. W sobotę popołudniu w koszarach Franciszka Józefa, odebrał sobie życie wystrzałem karabinowym Jan Pirdy, żołnierz 56 pułku piechoty.

Niegrzeczny dorożkarz. Wczorajszy alarm zbudził wielu mieszkańców naszego miasta a zatem i p. prezydenta dra. Szlachtowskiego, który jako gorliwy ojciec miasta miał dobrą i nieprzymuszoną wolę udać się na miejsce pożaru. Naturalnie piechotą iść nie mógł, więc zawołał na dorożkę Nr. 1. i wsiadłszy do takowej zakomenderował jazdę na Wolę. Fiaker jednak nie ruszył z miejsca, a na zapytanie prezydenta, dlaczego nie jedzie, odpowiedział lakonicznie „ja za miasto nie pojadę“ P. Prezydent rad nie rad musiał szukać grzeczniejszego dorożkarza, a niegrzecznego oddał w ręce policyi.

Zguby. W dyrekcyi poltcyi złożono następujące przedmioty znalezione w pawilonach wystawy bądź też na placu: mały koszyk ręczny z koszulą damską i kilkoma papierowemi serwetkami, koszula jest znaczoną literami A. B. nr. 1. Parasolkę czarną lamowaną koronką, — parasol, dwie laski wiśniowe, jedna z drzewa zwykłego i jedna trzcinowa z ozdobną gałką. Właściciele tych rzeczy mogą się zgłosić do biura c. k. Dyrekcyi Policyi celem odebrania takowych.

Z Poznania. Na posiedzeniu rady miejskiej jeden z radnych, Niemiec Milch dowodził, że teatr niemiecki w mieście ma służyć do germanizacji całej dzielnicy. Przemówienie tak przypadło do gustu innym członkom rady, iż uchwalili uwolnić dyrektora niemieckiego teatru od zapłacenia kwoty 1921 marek, należnej za gaz wypalony na widowiskach w ubiegłym roku.

Ks. Koburg u pana Biasiona. „Przyjaciele“ lokalu pana Biasiona codziennie mają zaszczyt oglądać oblicze księcia Ferdynanda... na pudełkach papierowych, w których się mieszczą najzwyklejsze ciastka, nazwane „Coburg-Sznitten.“ — Plakaty poprzybijane na ścianach oznajmiają, że mający chęć posiadania na własność portretu księcia Bułgaryi, mogą go nabyć na miejscu.

Głupi żart. Po drugiej stronie Wisły od wsi Dębniki, stała sobie w łódce dziewucha, piorąc jakieś płócienko; wtem zbliżył się do niej wesoły chłopiec, imieniem Matysik i nuże „śpasować“; to jej dmuchnie w ucho, a ta nic, to ją uszczypnie — a ta nic... ale gdy jej zagroził wywróceniem łódki, — dziewczyna na raz się roześmiała i poczęła prosić natręta by jej dał spokój. Lecz prośby te wcale nie rozczuliły wesołego łobuza, i owszem podnieciły jego fantazyę, bo na przekór proszącej począł chwiać łódką i zanim strwożona dziewczyna zdołała zejść z takowej, łobuz łódkę przeważył i dziewczyna bęc w wodę po samą szyję. — Smutny mógłby być koniec tego „śpasu“, albowiem chłopak uciekł i szczęściem dziewczyna sama zdołała się uratować. — Obecnie „szpas“ ten rozpatruje c. k. Dyrekcya policyi.

Dla biednej rodziny W. Z. złożono w naszej administracyi N. N. 1 złr. O. B. 1 zł, H. S. 2 złr. Katecheta od św. Andrzeja 1 złr. 50 ct. razem 5 zł. 50 c.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Targ na Kleparzu. w dniu 21-ego października. Płacono za 100 klg. pszenicy 7·40 — 7·80, żyta 5·25 — 6·—, jęczmienia 5·— — 5·70, owsa 4·75 — 4·95, grochu 8·55 — 10·50, tatarki 6·60 — 7.50, prosa 5·50 — 6.50: fasoli 6· — 10· —, jagły 11. — 13· —, ziemniaków 1.90 — 2· —, siana 2· 50 —2· 80, — koniczu 2·60 — 3·—, słomy 2·20 — 2·80.

Wadowice 14 października. Płacono za 100 klg. przenicy 7·75 ,żyta 5·75, jęczmienia 5·25, owsa 4·50 ziemniaków 1.8 0, siana 2·80, słomy 2·00.

C. k. Namiestnictwo galic. z powodu wygaśnięcia zarazy pyskowej racicowej u bydła i trzody chlewnej na Bukowinie, musiało zarządzenie obostrzające wprowadzanie świń z Bukowiny do Galicyi.

Z powodu zmniejszających się wypadków zarazy pyskowej i racicowej u bydła i nierogacizny w kraju a w szczególności w powiatach Stanisławowskim, Skałackim i borszczowskim zniosło Namiestnictwo odnowić dotyczące rozporządzenie rozporządzając; 1) ażeby miejscowości dotknięte zarazą pyskową i raciową zamknąć dla przeżuwaczów i świń przechodnich a na granicach tych miejscowości wystawić tablice ostrzegawcze z napisem „Zaraza pyskowa i racicowa.“ 2) Zabronić odbywania targów bydlęcych z wyjątkiem na konie w miejscowościach uznanych za zapowietrzone, oraz w sąsiednich miejscowościach. 3) W miejscowościach zapowietrzonych nie wolno na stacyi kolejowej ładować bydła, owiec, kóz i świń. O wybuchu zarazy należy natychmiast donieść c. k. Namiestnictwu. Zarządzono rozporządzenie utrzymywania ewidencyi świń w powiatach brodzkim, zbaraskim, skałeckim, husiatyńskim i borszczowskim, pozostaje nadal w swej mocy.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Ugoda z Czechami pozytywnie nie postąpiła ani na krok naprzód. Słusznie też podnoszą w pewnych kołach to, że niezbyt korzystne dla rządu będzie zachowanie się wyborców wobec posłów, którzy zdając sprawę z czynności dokonanych, powiedzieć będą zmuszeni: „od rządu w sprawie naszej interpellacyi nie uzyskaliśmy nic.“ Wynik to konieczny, jego konsekwencye w rządowych kołach były brane pod rozwagę, której naturalnym skutkiem jest chęć uspokojenia rozdrażnionych umysłów zapewnieniem, że zanim parlament odroczonym zostanie, część ustępstw w stanowczy sposób będzie przyznaną; z czasu zaś, który upłynie między teraźniejszem zamknięciem a następnem otwarciem sessyj parlamentarnych, rząd skorzysta, aby te nowe rozporządzenia na drodze parlamentarnej w życie wprowadzić. — Czy to zapewnienie zmieni w czemkolwiek naprężenie sytuacyi? Na to postawa klubu czeskiego żadnej rozstrzygającej nie daje odpowiedzi.

Niezbyt pomyślną dla Czechów jest i ta okoliczność, że dotychczas żaden klub w stanowczy sposób nie wyjawił swego przekonania w tej sprawie; klub polski miał się wczoraj zebrać w tym celu, ale wątpliwem jest, aby jakiekolwiek powziął rezolucye. Widząc to klub czeski, w wszelki możliwy sposób się broni. Jednym z tych środków są narady z hr. Taaffe, z których najciekawszą jest ta, na której jedna z wybitniejszych osób miała, chwytając prezesa ministrów za słowo, powiedzieć, że pan minister, jeżeli chce dać realny wyraz przyrzeczeniu bronienia Czechów, powinien wpłynąć na to, aby gabinet wzmocnić przez powołanie do jego składu członka czeskiej narodowości. Najprostszą i najwłaściwszą drogą dojścia do celu jest definitywne zamianowanie Prażaka ministrem sprawiedliwości, oraz zamianowanie dra Matusza „krajowym ministrem.“ Naturalnie tego rodzaju wieści trzeba przyjmować z zastrzeżeniem. — Ze strony klubu czeskiego wysłano do dzienników staro-czeskich wyjaśnienie obecnej sytuacyi następującej treści: „Są głosy, które twierdzą, że rząd chce odroczyć układy z Czechami i rozwiązanie obecnej kryzys. Tak jednak nie jest i być nie może. — Jakieś rozwiązanie tej sprawy przed odroczeniem nastąpić musi. Co się tyczy stanowiska rządu w tej sprawie, to z pewnością nie za dużo powiemy, jeżeli zaznaczymy, że rząd stara się, aby módz dalej rządzić z wraz z większością, i że absolutny upór w tej sprawie ministra oświaty, stanowczo jest wykluczony.“

W kołach parlamentarnych mówią, że parlament ma obradować do końca przyszłego tygodnia. Na porządku dziennym ma być kwestya prowizorycznego przedłużenia obecnej ugody handlowej z Niemcami i Włochami. — Wyrażono także życzenie, aby projekt nowego podatku od cukru był omówiony w podkomitecie.

Wśród ciszy na horyzoncie politycznym zbierają się konferencye i zgromadzenia partyj rozmaitych odcieni, których programem jest powzięcie jakichś nowych rezolucyj, a które ostateczuie kończą się, albo na niczem, jak przedwyborcze zgromadzenie w Toulons, lub uchwalają to, co dawno wszyscy wiedzieli, jak np. na konferencyi Orleanów, gdzie postanowiono nie wchodzić w żadne układy z radykałami. Konferencyi przewodniczył hr. Paryża; z wybitniejszych osobistości byli obecni: ks. de Chartres, ks. Nemours, ks. Alençon, ks. Joinville, senatorowie Bacher, Pasquier i wielu deputowanych i senatorów z partyi Orleanów.

Chociaż ewentualna podróż cara przez Niemcy północne, i łączące się z nią entrevue z cesarzem Wilhełmem ze względów politycznych uważa się za pożądane, to jednak właśnie charakterystycznem jest to, że uniknięcie tego rodzaju marszruty, a więc powrót przez Szwecyę uważają w kołach rządowych rossyjskich za rzecz konieczną. Z drugiej strony odzywają się głosy, że niewykluczonym jest powrót przez północne Niemcy, a więc spotkanie z cesarzem Wilhelmem bez żadnej atoli politycznej cechy, jak głosi księżna Bariatyńska, która bawi obecnie w Berlinie. Ta cała tajemniczość nie jest z pewnością niczem innem, jak tradycyjnym już zwyczajem rossyjskich władzców, aby tak nagle i niespodzianie podróżować, żeby nihilistom nie pozwolić przygotować się do zamachu. — Drugim powodem tej tajemniczości i tego rozgłaszania na wszystkie strony nieprzyjaźni dla Niemiec, a przyjaźni dla Słowian, jest ta okoliczność, iż panslawiści głośno się odzywali, iż nie zapomną carowi politycznych odwiedzin cesarza Wilhelma.

Własne telegramy Kurjera

Berlin 23 października. Na życzenia, przysłane przez ks. Hohenlohe z powodu dnia urodzin, odpowiedział następca tronu następującym telegramem: »Serdeczne dzięki za przyjazne życzenia! Lekarze są najzupełniej zadowoleni z ciągłej, acz powolnie postępującej rekonwalescencji.«

Ateny 23 października. Utworzył się tutaj komitet pod przewodnictwem syna Trikupisa dla propagowania myśli związku bałkańskiego.

Belgrad 23 października. Według krążącej pogłoski, król Milan ma się spotkać z ks. Koburskim na granicy serbsko-bułgarskiej.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.

Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, 24 października 1887.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	110 —	110 75
Marki niemieckie	61 15	61 65
20-frankówki za sztukę	9 90	9 96
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	103 50	104 50
4½% gal. pożyczka krajowa	94 50	96 —
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	100 —	100 75
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	95 25	96 25
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	101 —	101 75
4½% „ „ „	96 —	97 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	92 50	96 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	91 50	92 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	91 50	92 50
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98 50	99 50
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	102 50	103 50
5% galic. Banku Hipot. bez premii	99 —	100 —
Losy:		
Miasta Krakowa	19 50	20 50
„ Stanisławowa	34 —	36 –
Warszawa, 24 październ. 1887.		
Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100 —	101 —
4% listy likwidacyjne	92 —	93 —

Telegramy:

Wiedeń, 24 października 1887.

Renta wspólna pap. opod. 81·30 Akcye kredytowe 281·40, Dukaty 5·93.

Berlin, 24 października 1887.

Guldeny austryackie 162·85, ruble 180·25

Pociągi na kolejach żelaznych. od 20go Października br.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa**: osobowy o g. 10·46 rano, pospieszny o g. 9·26 wieczór, mieszany 10·57 wieczór, kuryerski o g. 7·59 rano.
Do **Rzeszowa i Tarnowa** lok. o 6·12 rano.
Do **Wieliczki**: o g. 11·15 przed poł. } zeg. B.-Peszt

Do **Wiednia**: pociąg kuryer. o 6·55 rano, 9.37 wieczór, pociąg osob. o 5·37 rano, 9·20 przed poł., 3 00 po południu. } z. prag.

Przychodzą do Krakowa:

Ze **Lwowa**: osob. 2·33 popoł., mięszany o g. 5·07 rano, pospieszny o g. 6·48 rano, kuryer. o g. 9·38 wieczór.
Z **Rzeszowa**: lokalny o g. 8·20 wieczór.
Z **Wieliczki**: o g. 7·35 wieczór. } zeg. B.-Peszt

Z **Wiednia**: pociąg kuryerski o g. 8·48 wieczór, 7·25 rano, pociąg osobowy o g. 9·46 rano i o g. 9·50 wieczór. } zeg. Prag

Z **Prus**: osobowy o g. 5·00 popoł. kuryerski o g. 8 48 wieczór i osobowy o g. 9·50 wieczór.
Z **Warszawy**: osobowy o g. 9·46 rano, osobowy o g. 5·00 popoł., kuryerski o g. 7·25 rano } zegar Pragski

Pociągi na kolei Transwersalnej.

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza

O godzinie 4 min. 34 po poł. do Skawiny-Oświęcima

Ogodzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min. 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.

O godzinie 10 min 48 przed południem Skawiny, Oświęcima.

O godzinie 6 min. 5 wieczór w Podgórzu 7·35 wieczór w Krakowie z Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

O godzinie 7 min. 3 wieczór z Oświęcima, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

Odjazd z Tarnowa.

3·55 rano do Zagórza, Orłowa, Żywca.
2·58 popołudniu do Zagórza, Żywca.

Przyjazd do Tarnowa.

11·10 przedpołudniem z Żywca, Zagórza.
11·30 wieczór z Żywca, Orłowa, Zagórza.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.